

Świat teatru **Karola Wojtyły**

W dziesięciolecie pontyfikatu Jana Pawła II Stary Teatr w Krakowie przygotował dwie interesujące imprezy: przedstawienie „Przed sklepem jubilera” Karola Wojtyły na scenie kameralnej przy ul. Bohaterów Stalingradu i wystawę „Świat teatru Karola Wojtyły” w sali im. Heleny Modrzejewskiej przy ul. Jagiellońskiej.

Przedstawienie wyreżyserowane przez znakomitą aktorkę Annę Polony przede wszystkim unaocznia problem: czy dziś możliwy jest teatr rapsodyczny, taki jaki realizował w czasie okupacji i po wojnie Mieczysław Kotlarczyk, taki jaki uprawiał w latach 1941—44 wraz z Kotlarczykiem i jak go później pojmował Karol Wojtyła, i jak o nim pisał jako współteoretyk? Odpowiedź jest trudna, aczkolwiek krakowski spektakl, starannie przygotowany i dobrze obsadzony, zdaje się sugerować jej formę negatywną.

Szkoda, że nie ma klasycznego wzorca scenicznego „Przed sklepem jubilera” z czasów działalności Teatru Rapsodycznego. Jak ten tekst prezentowałby dziś na swojej scenie Teatr Rapsodyczny, gdyby istniał? Można jedynie snuć wyobrażenia ożywione aktorami — postaciami z nie istniejącego już teatru. Można też przypuszczać, bez ryzyka drastycznego błędu, że przedstawienie byłoby trudne do utrzymania w klasycznej formule.

Współczesna rzeczywistość, nie tylko teatralna, nie tylko kulturalna, oddziałuje na scenę. Czy nie zmusiłaby rapsodyków do przynajmniej częściowego odstąpienia od pierwotnych kanonów bycia w teatralnym przedstawieniu? Czy owa ascetyczna oszczędność środków wyrazu eksponująca słowo, niemal ograniczająca się doń, trwałaby wciąż jako twórczy eksperyment? Czy samo słowo mogłoby być dziś głównym zaczynem dramatu, fermentem, przez który przechodzą ludzkie czyny, skąd czerpią swoją właściwą dynamikę? Kto dziś tak potrafi mówić, kto dziś tak potrafi słuchać?

Nie przeczę, przydałby się dziś imaginacyjny teatr wyobraźni, teatr wnętrza, teatr słową, o jakim pisał Karol Wojtyła w 1952 roku: w takim teatrze gra idea, wszystko inne — gest, aktor, plastyka, muzyka — podporządkowane jest problemowi. Aktor rapsodyczny nie staje się daną postacią, ale niesie pewien problem.

Modelowym tekstem rapsodycznym, nie wymagającym żadnej adaptacji, jest „Przed sklepem jubilera”, określony przez autora jako medytacja o sakramencie małżeństwa, przechodząca chwilami w dramat. Posyłając rzecz Kotlarczykowi w 1960 r. pisał: Muszę Ci przesłać owoc moich zainteresowań literackich. Już od dłuższego czasu próbowałem stylu rapsodycznego, który wydaje mi się raczej służyć medytacji niż dramatowi (może to tylko mój punkt widzenia).

W związku z tym Bolesław Taborski słusznie zauważa: Teatr Rapsodyczny wystawiał teksty niedramatyczne. Ale gdyby napisano sztukę specjalnie dla niego, miałaby ona właśnie formę „Przed sklepem jubilera”. Utwór ten, wraz z późniejszym „Promieniowaniem ojcostwa”, stanowi w swej stylistyce i strukturze najtrwalszy pomnik związków Karola Wojtyły z Teatrem Rapsodycznym. Zarzucone zostały pozory realizmu i linearnego rozwoju akcji, a ludzka psychika i problemy ukazane są w poetyckim i filozoficznym wymiarze.

Tak istotnie jest z tym tekstem, który wysnuwa się w słowach i obrazach z wnętrza myśli, a przeznaczony jest raczej do kontemplacji czy medytacji niż na scenę, idący głosem do wewnątrz, przybierający formę misterium i homilii, łączący elementy sakralne i świeckie, patos i prostotę, wartości widzialne i niewidzialne.

Jak grać — jak mówić taki tekst — nie wyrywając go ze stylistyki statycznego dramatu symbolicznego, poetyckiego i misteryjnego? Jak przedstawiać tekst o tajemnicy i dramacie miłości, o rozbieżności między tym, co na powierzchni, a tym, co w głębi ludzkiej duszy, o przenikaniu się w życiu smugi ciemności i smugi światła? O tym, że myśl ma zostać z prawdą?

„Przed sklepem jubilera” na kameralnej scenie Starego Teatru jest swego rodzaju kompromisem między stylem rapsodycznym a dramatycznym. Króluje słowo niosące problem. Nie przeszkadzają mu dyskretna scenografia i muzyka. Słowo brzmi czysto, rytmicznie, brzmieniem uwydatnia treść, czasem jakby ukrytą w czytanim tekście. Aktorzy mówią i poruszają się nie tak jak w innych sztukach dramatycznych,

podchwytują styl rapsodyczny, choć nie naśladują go bez reszty.

Gra tu nie tylko problem, aktorzy też grają, są postaciami, ocierają się o prawdopodobieństwo psychologiczne — najmniej Aleksander Fabisiak (Adam), ale też i w tekście Adam jest po to, aby komunikował treści najistotniejsze, najbardziej — Alicja Bienicewicz (Anna), której świetne aktorstwo dramatyczne wchłonęło do tego stopnia problem ideowy, że aż go wykrzyczało zapłakaniem nad nieudanym małżeństwem. Między tymi dwiema wybijającymi się rolami toczą się poprawnie wygłaszane monologi, przechodzące na planie ideowym w rapsodycznie oddalone od siebie człony dialogów. Proporcje słowa, ruchu i gestu zostają zachowane. Występują ponadto: Agnieszka Mandat (Teresa), Dorota Segda (Monika), Krzysztof Globisz (Andrzej), Piotr Grabowski (Krzysztof), Marek Łatewka (Stefan).

Uczestniczenie w owym medytacyjnym wieczorze teatralnym wymaga skupienia, wewnętrznego słuchu, wrażliwości na to, co niewidzialne w świecie ludzkim, wymaga zdolno-

ści zobaczenia wielkiej sprawy małżeńskiej miłości w perspektywie duchowej i sakramentalnej. To mimo pozorów nie takie dziś proste. Lecz to już kwestia pozateatralna.



Autorem scenariusza wystawy „Świat teatru Karola Wojtyły” jest Jan Ciechowicz. Zrealizowali wystawę Krystyna Dziewońska, Anna Litak i Grzegorz Niziołek. Projekt ekspozycji opracowały Barbara Borkowska i Monika Piotrowicz, a reprodukcje fotograficzne materiałów przygotowała Jadwiga Rubiś.

Twórcom wystawy udało się zgromadzić imponującą liczbę dokumentów w postaci oryginalnych afiszów, książek, rękopisów, maszynopisów, listów, wycinków prasowych, programów teatralnych, projektów scenograficznych, fotografii itp. związanych z teatralną i dramatopisarską działalnością Karola Wojtyły.

Przypomniano pierwsze doświadczenia teatralne Karola Wojtyły, jego młodzieńcze fascynacje teatralne, którym dawał wyraz w swej działalności praktycznej, od początków

aktorskich najpierw na scenie teatru szkolnego w Wadowicach, potem w przedwojennej Konfraterni Teatralnej, wreszcie w teatrze konspiracyjnym w okupowanym Krakowie.

Do czasu podjęcia studiów teologicznych działalność ta łączyła aktorstwo z dramaturgią, później ograniczyła się do twórczości literackiej i teoretycznej, częściowo publikowanej pod pseudonimami.

Dużą część ekspozycji ukazuje właśnie związki Karola Wojtyły z konspiracyjnym Teatrem Rapsodycznym realizowanym wspólnie z Haliną Królikiewicz, Danutą Michałowską, Krystyną Dębowską i Mieczysławem Kotlarczykiem. Wojtyła wziął udział we wszystkich wojennych premierach tego teatru... Słowacki, Mickiewicz, Norwid, Wyspiański, Kasprówicz, wielki repertuar, teatr słowa... Wojtyła był najwybitniejszym aktorem, grał „wnętrzem”. Nie wystarczyła mu jednak literatura, teatr nie wypełnił jego dążeń, które zwróciły się w stronę religii, w stronę teologii. Pozostał jednak w późniejszym okresie duchowym opiekunem Teatru Rapsodycznego.

Oczywiście, wystawa nie mogła pominąć dramatycznych losów powojennych Teatru Rapsodycznego — dwukrotnie likwidowanego administracyjnym nakazem, w 1953 r. na cztery lata i w 1967 r. ostatecznie. Sporo tu rozmaitych dokumentów wokół tej przykłej sprawy, dużo świadectw mówiących o zaangażowaniach w kolejne jubileusze Teatru i w jego obronę. Dlaczego nie odnotowano faktu przyznania Teatrowi nagrody artystycznej im. Włodzimie-

rza Pietrzaka? Trzeba zatem przypomnieć tu uzasadnienie jury tej nagrody z roku 1961, w dwudziestą rocznicę założenia Teatru. Jury postanowiło przyznać zbiorową nagrodę artystyczną — krakowskiemu Teatrowi Rapsodycznemu pod kierownictwem dr. Mieczysława Kotlarczyka — za twórczy wkład w polską kulturę teatralną, ze szczególnym uwzględnieniem pionierskiej zasługi scenicznej adaptacji i realizacji kilkudziesięciu niescenicznych arcydzieł literatury polskiej i światowej.

Wystawa cieszy się znaczną frekwencją. Przychodzą ludzie starsi i młodzi, przyglądają się długo eksponatom, nie spieszą się, mają czas na refleksję, w której jest i miejsce na pouczające odnajdywanie młodzińskich początków wielkości Jana Pawła II.

KAZIMIERZ KANIA

Stary Teatr w Krakowie: „Przed sklepem jubilera” Karola Wojtyły. Układ tekstu, inscenizacja i reżyseria: Anna Polony. scenografia: Ryszard Melliwa, opracowanie muzyczne: Józef Opalski. Premiera 15 X 1988 r.